Przyjaciel Ludu.

Rok szósty. **No. 40.** Leszno, *dnia 4. Kwietnia* 1840.



Posąg Piotra Wielkiego w Petersburgu.

Posąg Piotra Wielkiego w Petersburgu.

Wszystkie prawie europejskie stolice ozdobione są posągami wielkich ludzi. W jednych monarchowie mniéj, lub więcéj sławni, w innych dzielni bohatérowie, w innych jeszcze wielcy pisarze lub uczeni, następnych wieków pamięci są przekazani. Z tych najmniéj popularną jest owych uczonych pamiątka, którzy jak Newton, Kartezyusz i Kopernik, do uczonéj tylko przemawiać mogą publiczności. Daleko popularniejszemi są te pomniki, które, jak Johanny d'Arc, wybawienie ojczyzny z obcych najazdów przypominają. Najważniejszym atoli ze wszystkich europejskich pomników jest posąg Piotra Wielkiego w Petersburgu. Widok tego arcydzieła sztuki, nadany mu wyraz, nadewszystko zaś wspomnienie na to, co ten monarcha zdziałał, co po dziś dzień z pomysłów jego wypływa, wysokie temu pomnikowi nadają znaczenie. Bo któż istotnie między monarchami historyi pochwalić się może przeistoczeniem całego i licznego narodu, i to w przeciągu niedługiego nawet czasu?

Na jednym z wielkich placów w mieście Petersburgu, między tak nazwanym gmachem admiralicyi, a pałacem senatu, między rzeką Newą, a kościołem Ś. Izaaka, wznosi się kunsztowna skała. Na nią wjeżdża w całym zapędzie ognistego rumaka jeździec spiżowy, i z wysokiego położenia, naprzód wyciągając prawicę, ważne zdaje się wydawać rozkazy. Jestto Piotr Wielki, twórca Petersburga i całéj państwa rossyjskiego potęgi.

Wykonawcą tego posągu był Falkonet, rzeźbiarz francuzki, i wszystkich znawców uzyskał pochwały. Szczęśliwy i śmiały był jego pomysł, ale równie szczęśliwie umiał go wykonać. Twarz cara jest z najpodobniejszych wzorów naśladowana. Głowa jego wawrzynem tylko pokryta. Ubranie jego starosławiańskie we wszystkich częściach, nawet aż do obuwia. Zamiast siodła, siedzi na przewieszonéj na koniu skórze niedźwiedziéj. Osiadanie konia na tylnych nogach, przy największém wysilaniu żył i arteryj, jest tryumfem sztuki rzeźbiarskiéj. Wdzieranie się zaś Piotra na skałę, i wąż, którego końskiemi kopytami depce, wystawiają allegorycznie trudności, które zwyciężyć musiał.

Nie uszło i to arcydzieło wielorakiéj krytyki. Nas to tylko w niém uderzyło, że wśród nadto wielkiego placu, ginie z oczu cały ten pomnik i tylko dla zbliżających się żywsze nabiera znaczenie. Ów zaś zarzut często powtarzany, że Falkonet wyższą pierwiastkowie skałę za nadto zniżył i znikczemnił, każden artysta tą odeprze zasadą, że nie trzeba, aby podstawa samemu dziełu szkodziła, i całą uwagę na siebie ściągnęła. Przy większéj wysokości, zginąłby Piotr na skale, jak dziś ginie cały pomnik wśród nadto rozległéj przestrzeni.

Ale powstał inny jeszcze krytyk, który wiedziony po części artystycznemi, po części filantropicznemi względami, potępiać się zdaje i pomnik i przedmiot pomnika. Mimo tak sprawiedliwie uznanéj powagi Mickiewicza, śmiemy stanąć w obronie i artysty i mocarza. Porównywa nasz poeta posąg Piotra z Mark-Aurelskim w Rzymie, i w spokojnéj wspaniałości tego ostatniego, wielką nad poprzedzającym wyższość upatruje. Odpowiemy na to, że inny był cale przedmiot Falkoneta, jak rzymskiego rzeźbiarza. Ten wystawiał filozoficznego monarchę, który prócz wspomnienia cnót indywidualnych, nic po sobie nie zostawił, tamten silnego budowcę nowych utworów wśród burzliwego zamętu. Stósowna zatém była myśl Falkoneta, a przytém nowsza i śmielsza, jak rzymskiego artysty. Wreszcie ten urok spokojnéj powagi, tyle ceniony od znawców, któremu bynajmniéj hołdu nieodmawiamy, urok ten rzadko bywa zrozumiany od licznego gminu, a przecie posąg pod gołém niebem stojący, przed wszystkiém popularnym być powinien.

Co zaś do samego przedmiotu, do saméj Piotra osoby, nie widzi nasz poeta, tylko ciężkie ramię zdobywcy, spędzającego tłumy niewolników dla zaludnienia nowego miasta, wśród dzikiéj i wstrętnéj natury. Wszędzie tylko widzi gwałt, zmuszający ciemnotę i nędzę, do pysznych gmachów stawiania. Ale długich wieków doświadczenie już nas nauczyło, że przy ocknieniu się z barbarzyństwa, jeden tylko despotyzm dzieło postępu silnie popychać może. Srogim on jest zapewne, ale nie sroższym od stanu anarchii, który go poprzedził, a tém od niego różny, że trwałe ślady po sobie zostawia i przyszłym pokoleniom łatwiejszą gotuje drogę. Nim Piotr o indywidualném szczęściu poddanych mógł pomyśleć, musiał najprzód byt polityczny narodu swego ustalić. Do tego potrzebne były (nie istnące jeszcze natenczas) skarb, wojsko i flotta. W ciągu trzydziesto-letniego panowania, wszystko to utworzył. Tyle zdziałał przez siebie samego, że następcom swoim użycie tylko sił i rozwijanie ich zostawił. Ale nie mógłby był dostąpić wszystkich tych korzyści, gdyby nie użył silnego ramienia, i owéj żelaznéj woli, która jedynie ludzkimi włada losami.

To polityczne usamowolnienie narodu, głównym zawsze będzie powodem wdzięczności Rossyan dla Piotra. Arystokratyczne przewodzenia Bojarów, sprowadziły były niemoc na państwo moskiewskie. Korzystaliby byli ztąd sąsiedzi, i najechaną byłaby Rossya od obcych. On ją wyrwał z przepaści, odparł szwedzkiego bohatéra natarcie i założył podstawę przyszłéj narodu wielkości. Jak błogo każdy Rossyanin poglądać może na posąg Piotra, gdy sobie powie: „Oto człowiek, który nas od największego

„nieszczęścia, od obcego wybawił jarzma. On „nas uczynił świetnym i szanowanym w Europie „narodem! Onto sprawił, że już niepodobna, „abyśmy kiedykolwiek sąsiedzkiéj mieli uledz „przemocy!“ *S. P....r.*

Flis.
(Dokończenie.)

„Nazajutrz w sam święty Marcin odwiedziłem znajomych gospodarzy, zgotowałem obiad, a że zapasów nie było w domu, mieliśmy tylko barszcz i kaszę ze słoniną; wyznałem przy jedzeniu przed dziadkiem, com zrobił i com myślał, staruszek potrząsał głową, żałował mnie, ale wiedział, że nie ma rady na moją biedę.“

„Już mieliśmy wstawać od stołu, aż tu Marysia wchodzi we drzwi i z uśmiechem stawia przed dziadkiem gęś pieczoną, tłustą, rumianą, obłożoną jabłkami.“

„To od gospodarzy! rzekła, spuszczając oczy.“

„Nie prawda, Marysiu! powiedział rozrzewniony dziadek, tyś to kupiła.“

„Kupiłam panie Marcinie, ale nie drogo; nie wiedziałam, że wasz wnuk zdąży na dzisiaj do domu, a bez niego, toby wam się pewno było przypomniało, że u Skorylasów zawsze w dzień Ś. Marcina gęś pieczona była na stole.“

„Dziadek uściskał dziewczynę i posadził ją przy sobie; zjedliśmy pół gęsi, jakże mi téż smakowała! nikt mi kąsków nie mierzył, nikt nie liczył, ile razy otworzyłem usta; nie tak jak w Gdańsku! Spojrzałem bacznie na Marysię; znać, że się świątecznie ubrała, a przecież nie miała wstążek u warkocza, i dwie spore łaty zakrywały boki zgrabnych kiedyś trzewików na klinikach.“

„Ona wszystko, co miała, oddała dziadkowi, a bogata szyprówna ostatni grosz wyciągnęła odemnie, byle sobie wzorzyste posprawiać robruny!...

„Długo trwała zima, a z nią moja męka; nie raz, kiedy się dziewczęta z przędziwem w jednéj chacie zebrały, kiedym słyszał, jak Marysia śpiewa dumki i historye opowiada, to mi mało serce nie pękało!... nie raz chciałem wyrzec się Niemki i zapisu, ale nieszczęsna złota obrączka, co mi wśród mrozów w palec wrosła, przypominała moje własne, dobrowolne przyrzeczenie, i odpychała od Marysi. A jak ona myślała o wszystkiém, coby mi się przydać mogło!.... jeżeli czasem handlarze przyszli do Bukowca, zaraz Marysia biegła do dziadka, mówiąc: „Kupcie to panie Marcinie, trafia się nie drogo, potrzebne w gospodarstwie; jest tu sztuka płótna we wśi na zbycie, trzebaby naszyć bielizny,“ mówiła znowu; a skoro dziadek dał pieniędzy, kupowała, krajała, szyła, gdyby dla rodzonego brata. Może téż to ona dla siebie to wszystko przyrządza, myślałem sobie; może ja tam już Lotki w Gdańsku nie zastanę?.... raz nawet powiedziałem to Marysi; ale jak na mnie powstała, jak mi zaczęła przekładać, że kto sobie życzy przeszkody byle słowa niedotrzymać, to tak samo, jakby je złamał, — tak moi państwo, nie śmiałem już o tém ani pomyśleć, i z pokorą poddałem się nieszczęściu, com sobie sam sprowadził na głowę, — bo, że patrząc na Marysię, nie będę z Lotką szczęśliwy, tego byłem pewny. — Zbliżył się czas podróży; wstyd mię płakać, ale kiedym na brzegu ostatni raz Marysię ścisnął za rękę, kiedym sobie pomyślał, że za miesiąc inna będzie moją żoną, to doprawdy gdybym się nie bał Boga, wolałbym był w Wisłę, niż na szkutę skoczyć. W tym roku jak w przeszłym, mała była woda, i choć się niby spieszyłem w drodze, wszelako dopiero drugiego Czerwca stanąłem w Gdańsku. O samém południu zawinąwszy do portu, poszedłem do miasta nie bardzo smutny, bom miał jakieś dobre przeczucie. Przechodząc koło niemieckiego kościoła, zatrzymałem się nieco; przededrzwiami stało mnóstwo koni, bryczek, i pieszych Niemców; patrzę — za drużbami i druchnami wychodzi z kościoła panna młoda, moja kochanka, narzeczona, Lotka Gotlibówna!....suknię miała z tego samego muszlinu, co jéj go matka za moje pieniądze kupiła. Poznała mię i zbladła.

„Stary szyper idąc za nią, poznał mię także. *Es ist der Zweite!* zawołał zdaleka: czemu waćpan wczoraj nie przyjechał? — Nic nie szkodzi! rzekłem: niech was Pan Bóg błogosławi. — Niemcy spojrzeli na mnie zdziwieni, a mnie gdyby kamień zdjął z piersi: pobiegłem do portu, ułatwiłem interessa, kupiłem sztukę perkalu, bicz korali, kazałem obrączkę rozpiłować na palcu i ósmego Czerwca jużem był w Bukowcu. Zastałem chatę wymytą, wybieloną, w spiżarni sery, masło, słoninę, na podwórku kur i kaczek kilkanaście: Marysia wszystko przyrządziła: wreszcie, nie ma co długo opowiadać: w tydzień po moim przyjeździe, Marysia szyła sobie ślubną suknię z gdańskiego perkalu, a w miesiąc ksiądz pleban bukowiecki nasz ślub błogosławił.“

Dzięki Bogu, że się tak stało! ale powiedzcież Państwo sami, czy ja teraz nie słusznie ostrzegam chłopaków, że krakowski flis nie ma po co zaglądać do niemieckiéj berlinki? Już to szczęście rzadko człeka pod wodę dogoni!

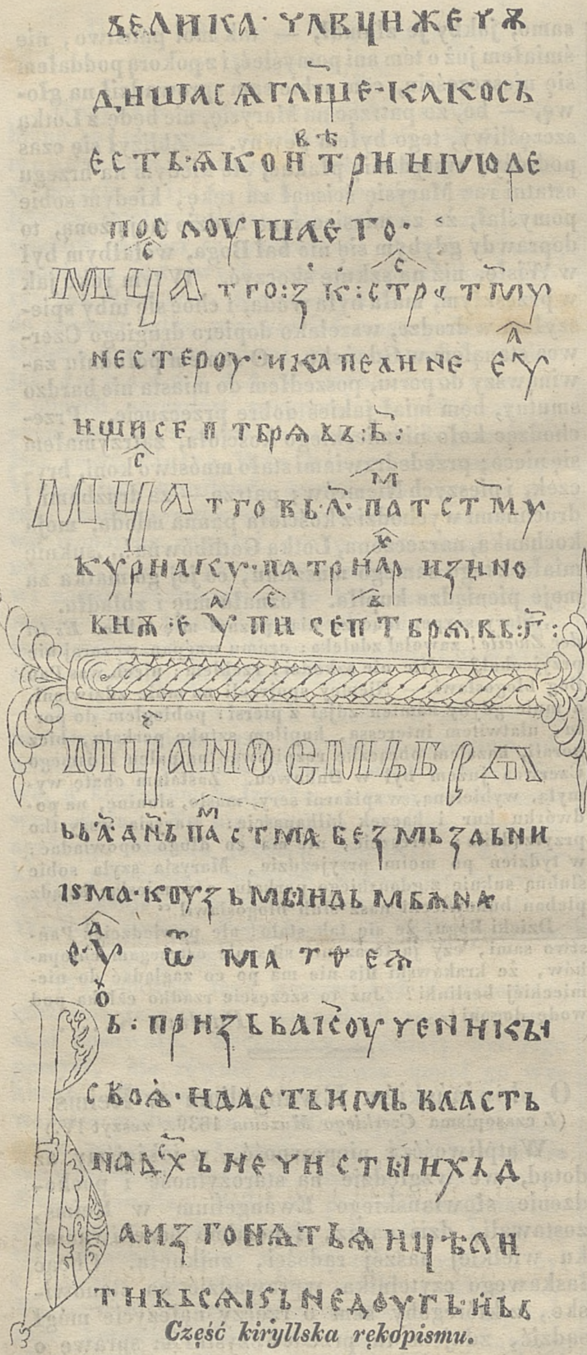
Paulina K.....

O słowiańskiém Ewangelium w Reims.
(Z czasopisma *Czeskiego Muzeum* 1839., zeszyt IV.)

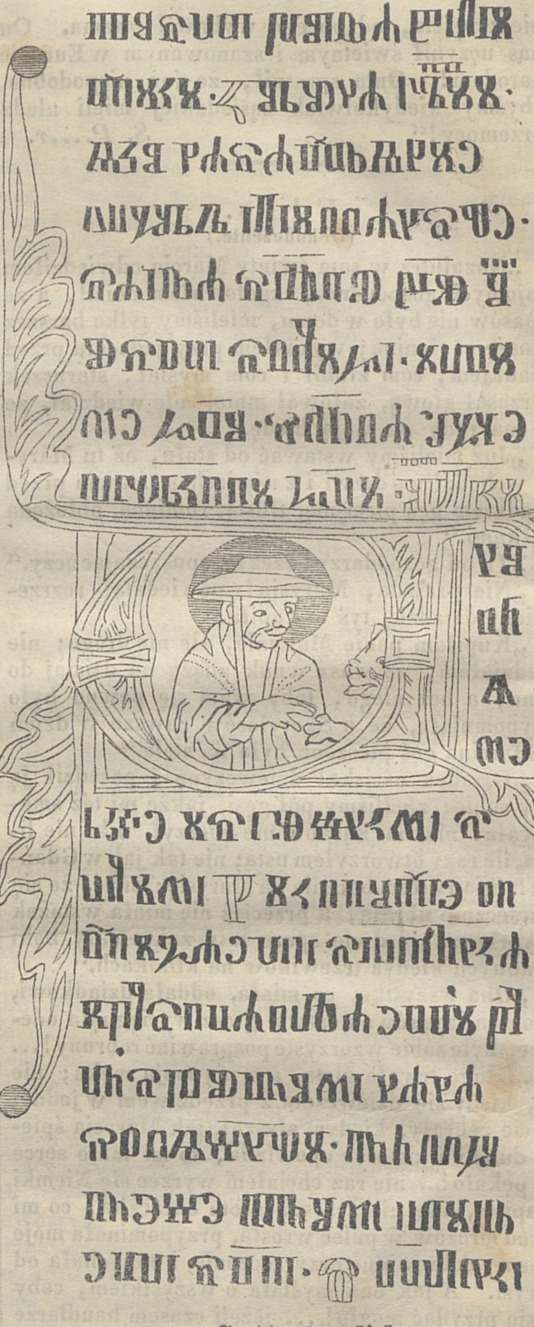
Wątpliwość i niepewność, w jakiejśmy aż dotąd, we względzie na starożytność i pochodzenie słowiańskiego Ewangelium w Reims, zostawali, dziś naraz, i pomimo oczekiwania, ku wielkiéj naszéj radości, zniknęła. Chcąc łaskawego czytelnika wprowadzić na stanowisko, z któregoby sam o rzeczy należycie mógł sądzić, zdajem tu przedewszystkiém sprawę o rękopisie tym (*), jak ją pan Strojew w *Ruskich Nowinach* podał, a potém swoje także do niéj poprawki i dodatki dołączamy.

Z Pszczoły północnéj Nr. 260. d. 16/28. Listopada 1839.

(*) Rękopis ten, długo za stracony miany, składa się z *dwóch* pierwiastkowo całkiem oddzielnych, a tylko późniéj w jednę książkę zeszytych *części*, t. j. z *kiryllskiéj* 18 kart, i glagolickiéj 29 kart; razem z 47 kart, w ćwiartce. Zobacz czasopis *Czeskiego Muzeum* rok 1838, zeszyt II., str. 252—254.



Część kiryllska rękopismu.



Część głagolicka.

Kilka słów o głagolickiéj części słowiańskiego rękopisu, na który przysięgali królowie francuzcy przy koronacyi.

(Z listu do Wiednia do .... [Kopitara?])

...... Udzielam Wam nowość, która Wam jako znawcy i miłośnikowi głagolickiego piśmiennictwa, ważną będzie. To, com dawniéj pisał (zasadzając to na filologicznych i paleograficznych porównywaniach) o czasie, do którego należy ten słowiański rękopis, na który przysięgali królowie francuzcy przy koronacyi w Reims, potwierdza się teraz pozytywnym dowodem. Żądając dopełnić poszukiwań moich o tym osobliwym rękopisie, umieszczonych w *Dzienniku ministerstwa narodowego oświecenia* (1839, No. 1., str. 87—103), pisałem do Paryża do wspólnie nam znajomego Sylwestra (*), i prosiłem go, aby zdjął dla mnie facsimile z ostatnich słupców głagolickiéj części reimskiego rę-

(*) Professora kalligrafii w Paryżu i wydawcy wybornego zbioru facsimiliów rękopisowych, wychodzących pod tytułem: *Paleographie universelle.*

kopisu. Sylwester, przez dobroć, nie odmówił mi téj prośby: pojechał do Reims, i przed tygodniem przesłał mi facsimile z trzech ostatnich słupców. Poczynając rozbierać głagolickie kulasy, ujrzałem, że na końcu reimskiego rękopismu znajduje się przypisek pisany tąż ręką, co i cała głagolicka część manuskryptu. Z tego to przypisku widać, że reimski rękopism należy do r. 1395., że kiryllska część jego, pisana przez jakiegoś ojca Prokopa, była własnością jakiegoś *Nebożwika* Karela (*Nebożtika*, Nieboszczyka Karola) i darowana od niego *slawienitemu* klasztorowi, t. j. monasterowi, do kościoła Ś. Trójcy, ku czci ŚŚ. Hieronimowi i Prokopowi. Załuję, że Wam nie mogę dostawić samego facsimile, bom go przełożył naszéj akademii umiejętności; przynajmniéj posełam Wam jego treść, wypisaną odemnie z największą ścisłością.

„ЛѢТЪ. ГН҃ХЪ. 1. 3. 9. 5. (Ү. Т. П. Д.) СВАТО ЄВН҃ЛЇЄ а ЄП҃ЛЇЄ ЄСТО СЪПЇСАНЇ СЛОВѢНСКИМЪ ѢZКЄМЪ ТЇЖ МАЖЇ СПЇЄВАНЇ БЇТЇ НЪГОДЇ КДЇЖЪ ОЦТЪ ПОД КОРѸНѸ МШЇ СЛѸЖЇ.

а ДРѸГА СТРАНА ТЇЄ ХВ҃О КНЇЖЄКЪ. В НЄНЖЪ Є ПО ВР҃Ѣ РѸССКЄГО ZК҃НА. ПСАЛЪ ЄСТЇ ПРОКОПЪ ОЦ҃ТЪ СВ҃Ѹ РѸКѸ а ТО ПЇСМО РѸССКЄ ДАЛЪ НѢБОЖВЇКЪ КАРЄЛЪ КЮ ВР҃ВЇ ЦР҃Ъ РZЇМСКЇ КО СЛАВѢНЇТОМѸ ВО КЛШТРѸ. АКЄ ЦТЇ СВАТЄМѸ ЄРОНЇМѸ. Ї СВАТЄМѸ ПРОКОПѸ ГОСПОДЇНЄ РАҮЪ МѸ ДАТЇ ПОКОЇ ВЇЄНҮНЇ. АМ҃НЪ."

(To znaczy: „Lét hospodnich 1. 3. 9. 5. [c. „t. p. d.] swiato evangelie a epistolie jesto „supisani slowienskim jezykem, tiž maži spie„wani biti ngodi. Kdiž ocet pod korunu msi „služi."

„A druga strana tie christowo knižek w nemž „jest po wierie russkeho zakona. psal jesti „prokop ocet swu ruku. a to pismo russke dal „niebożwik karel kiuwrwi car rzimski ko sła„wienitomu wo klasteru swiatemu ieronimu. „i swiatemu prokopu. hospodine raczmu dati „pokoi wienczni. amen.")

Takim sposobem przypisek ten w kilku wierszach niszczy wszystkie do dziś panujące mniemania, wszystkie domysły o reimskim rękopisie. Pomniycie, jak wiele, i jak rozmaicie pisali o nim uczeni filologowie! Jedni, razem z Alterem dowodzili, że jest łupem wzięty z zakrystyi konstantynopolitańskiéj świątyni Ś. Zofii przez oblegających roku 1204. Carogród Krzyżaków; drudzy, społem z Dobrowskim twierdzili, że jest darem serbskiej władczyni Heleny, Ś. Ludwikowi, królowi francuzkiemu; inni, że go przywiozła do Francyi Anna, córka Jarosławowa; znowu inni...... wszak wszystkich niepodobna przytoczyć. Ja zaś zostaję przy pierwszém mniemaniu mojém względem zjawienia się rękopisu tego we Francyi, wyłożoném odemnie w Dzienniku minist. nar. ośw. (Nr. 1., Styczeń 1839., pag. 78.

Z przesłanych mi facsimilów, i z jednego wprzód u mnie będącego (*) widać, że głagolicka część rękopisu wcale nie jest Ewangelium, za co dotąd miana była. Zawiera ona w sobie ułamek jakiéjś nabożnéj książki, w niéj bowiem razem z czytaniami Ewangelii, znachodzą się także czytania ze Starego zakonu (n. p. na ostatniéj karcie z książki Jezusa Siracha, roz. 45., wiersz 1—6). Następnie, głagolicka część reimskiego rękopisu nie iest dalszym ciągiem kiryllskiéj, która istotnie w sobie Ewangelię mieści. W wspomnianym powyżéj artykule moim okazałem, na czém się kończy kiryllska część reimskiego rękopisu, a od czego się poczyna głagolicka......

W Petersburgu, 3/15. Listop. 1839.

Sergij Strojew.

Wielkie składamy dzięki Sergjuszowi Michajłowiczowi za tę sprawę i wielkie dzięki professorowi Sylwestrowi za wierne zdjęcie facsimilu, przełożonego niebawem rossyjskiéj akademii umiejętności. Z wyżéj wypisanéj treści powiemy przecież, że ten jakiś *Nebożwik Karel* jest wielce znakomita osoba, i ów jakiś *Prokop* dla starosławiańskiéj literatury jeszcze znakomitszy, jak to każdy sam pozna, kiedy wiersze inném rozdzieleniem wyrazów i nieznaczną zmianą niektórych głosek, i jak się nam zdaje, nie oglądawszy ani rękopisu, ani facsimiliów tychże wierszy, *wierniéj i dokładniéj* tu umieścimy (**), niżli w głagolityce niebardzo biegły pan Strojew. Zkąd zaś cerkiew Świętéj Trójcy pod pióro pana Strojewa zabłądziła, niepojmujem.

„ЛѢТЪ ГН҃Х. 1. 3. 9. 5. (Ү. Т. П. Д.) СВАТО ЄВН҃ЛЇЄ а СП҃ЛЇЄ ЄШТО СѸ ПІСАНІ СЛОВАНСКІМЪ АZ҃КЄМЪ. ТІЖ МАЈІ СПЇЄВАНІ БІТІ НА ГОДІ. КДІЖЪ ОТЦЪ ПОД КОРѸНѸ МШІ СЛѸЖІ.

а ДРѸГА СТРАНА ТЇЄХТО КНІЖЄКЪ. В НЄНЖЪ Є ПО ВР҃Ѣ РѸССКЄГО ZКНА. ПСАЛЪ ЄСТІ ПРОКОПЪ ОТЦЪ СВ҃Ѹ РѸКѸ. а ТО ПІСМО РѸССКЄ ДАЛЪ НЄБОЖТІКЪ КАРЄЛЪ. ҮТВРТІ ЦР҃Ъ РZІМСКІ. К ОСЛАВѢНІ ТОМѸТО КЛ҃ШТРѸ. а КЄ ЦТІ СВАТЄМѸ ЄРОНІМѸ І СВАТЄМѸ ПРОКОПѸ. ГОСПОДІНЄ РАҮЪ МѸ ДАТІ ПОКОІ ВІЄҮНІ. АМ҃НЪ."

(*) To facsimile, już w 1831. roku wygotowane, tutaj dołączamy.

(**) Głagolickie je HP w *maji* czytał pan Strojew za *ż*; cz za *k*, a prawie wszystkie *t* nn za *w* uu; czy w wyrazach: *ruskeho* i *ruske* podwojne *s* stoi, niewiemy, tak, jako czy niema w rękopisie *druhu stranu*.

To jest w staroczeskim języku głagolickiemi głoskami, a czyta się jak następuje:

„Let hospodinowych 1395 Swato Ewange-„lie a Episztolie, jeszto su pisany slowanskim „gazykem, tyż magi zpiewany byti na hody, „když otec pod korunu mszy sluzy.“

„A druha strana tiechto knižek, w niejž jest „po wierze ruskeho zakona, psal gesti Prokop „otec swu ruku (*), a to pjsmo ruske dal „nebožtik Karel cztwrty ciesarz rzimski k osla-„wienj tomuto klaszteru a ke cti swatemu Je-„ronymu i swatemu Prokopu. Hospodine racz „mu dati pokog wieczny. Amen.“

Jak często z boleścią serca myślałem: cóż, że też ani jedna głoseczka słowiańskiego pisma z czasów pierwszego chrześciaństwa w Czechach, ani ze słowiańskiego klasztoru na Sazawie, przed przesadzoną gorliwością łacińską nie uszła? Aż tu patrz, po ośmiuset latach, zasłona się przed nami podnosi. O dobrotliwy Durichu! o błogo zamierzający Sperański! o ostro sądzący Dobrowski, któryś mi ostatni raz wyprowadzającemu cię z Pragi o losach słowiańskiego obrzędu w Czechach wiele rozprawiał! (**); żeście się nie doczekali téj radości!

O świętym Prokopie położymy tutaj kilka wierszy z legend od 12go aż do 17go wieku, a o cesarzu Karolu IV. pokrótce, co się tyczy założenia i nadania słowiańskiego klasztoru, teraz w Emausie zwanego.

(*) Do tego to kościoła Karól IV. roku, jak wyżéj (1348), kazał przystawić klasztor Ś. Hieronima, dokąd wprowadził Mnichów Słowaków, im *ksiąg słowiańskich* przygotował *mnóstwo*, aby w tym języku wszystką służbę bożą czynili, i ustanowił im opata *koronowanego* i. t. d. Paprocki in Diadocho str. 363. — Za opata Pawła II., Rota Żyżkowa poburzyła się na klasztor, chcąc go zniszczyć. On innéj niewiedząc rady, poruczył klasztor otworzyć, i wyszedł z braćmi w księżych ubiorach przeciw wojsku z Ciałem Bożém — żądając, aby się uspokoili, a świątyni Pańskiéj, od cesarza Karóla ku czci narodu słowiańskiego, z którego Czechowie pochodzą, wystawionéj, nieburzyli. Obiecała to uczynić rota wojenna, jednak, aby im nieomieszkanie Sakrament pod oboją formą był udzielony: co gdy opat uczynił, a po przyjęciu, przymuszon, otworzył zakrystyę, ztąd zabrano *klejnotów wielkie mnóstwo*. Tamże str. 364. Że było między temi klejnoty i to Ewangelium, na którego bogatych okładkach relikwie świętych osadzone były, jest wiele do wiary podobném. Ale jak się do Reims dostało?

Również tak przez Karóla IV. kościołowi Ś. Wita darowane Ewangelium Ś. Marka, ze skarbcu na ołtarz uroczyście w święta noszone i śpiewane bywało. A jako ono najstarszym jest dotąd znanym rękopisem łacińskim, tak to najstarszym jest słowiańskim, najdawniejsze bowiem dotąd znane ostromirskie Ewangelium w Petersburgu, pisane było 1057 r., a S. Prokop, który późnéj starości doszedł (umarł 25. Marca 1053) wygotował go *swoją ręką (swú rukú)*, raczéj jako pustelnik jeszcze, albo jeszcze snać przed odejściem z nauki, aby na puszczy książkę miał, niżeli jako opat.

(**) R. 1828. wyprowadzałem Dobrowskiego w dzień Ś. Ludmiły na Tetin: jechał on do Chudenic i więcéj niewrócił!

„Tempore siquidem Ducis Oudalrici, in divinis cultu viri magnifici, fuit Heremita Procopius nomine, natione Bohemicus de villa Chotun, Sclavonicis litteris a Sanctissimo Quirillo Episcopo quondam inventis et statutis, canonice admodum imbutus, in saeculo presbyter eximius honesta vita et casta mysteria celebrans, postmodum infula monasticae armatus professionis, solus cum solo Deo in fidei pignore inconvulsus deguit.“ *Anonymus Sazaviensis apud Cosmam.*

Z tego jest w Passionale w muzeum z 13go wieku: „Byl w czeskey zemi geden opat, ge-„mužto gmie bylo Prokop czech vrozeni. Ge-„hoz swati Kwirillus biskup. slowenskemu pi-„smu nauczyl. Nayprwe byl swiazby knycz „wsye czty plni przyklada przieswateho. zy-„wota przieczysteho.“

Z legendy, o któréj nieznany jéj autor mówi, że ją ze współczesnie w słowiańskim języku napisanéj przełożył, nadmienia się: „Deo tamen conscio teste, historia veridica, de sclavonicis litteris in latinitatem translata, cujus materiam succincte adorior explicare. Procopius natione Bohegimena ex ingenuis parentibus etc.— cujus origo extat ex quodam territorio, cui nomen vulgariter Chotim. Qui nimirum ab ipsis infantiae rudimentis Deum, fontem vitae sitiens etc. — Videntes ejus praeclari genitores pueri tantam gratiam Dei in eo rutilare, commendaverant eum in castro Visegradensi Magistro liberalium litterarum studiis, ut eorum informatione coelestibus institueretur disciplinis, ubi tunc temporis famosum studium Sclavoniae linguae vigebat, ibique egregios magistrorium theoriae quotidiae carpebat fructus, cum verba, quae in sacris codicibus legebat, mox in opera cum Dei adjutorio vertebat etc.“

Słowiańskiéj legendy nieznamy, ale podobna jest w czeskich rymach, poczynająca się: „Slyszte starzi i wy dieti“ i t. d. Zbiór pieśni (W. Hanki) oddział I., str. 1 (Starobyla skladanie).

„Swaty Prokop jest slowenskeho roda
Nedaleko ot czeskeho Broda
Tu wes dobrze Bóh rozplodil
W nieižto sie ten swaty narodil
Tei wsi imie Chotuň dieji
W nieižto bydlesze stary kmet etc. —
Prokop ot diestustwie sweho
By chowanie welmi czsneho
Po Bozie tworci tužierze
Swietsku slawu potupirze etc.
Widuce to roditeli
Jakeho synaczka jmieli,
Wzechu mezi sobu radu
Chtiec jej stali k Wyszehradu
K mistru na slowo wzatemu
By jej uczil czteni wsiemu
Kdež slawne uczenie biesze
W slowenskem jazycie ktwiesze
Tu Prokop w uczenie lonie
Czital wzdy s snahu w zakonie

A kehdy tu w kratkan czasie
Tomu pismu nauczi sie
Mistrzi sie temu diwiechu.
Mczi sobu tak mluwiechu etc.

Ze starego mszału, który posiadał niegdyś prof. Pelzel, a który teraz niezawodnie z jego książkami dostał się do książnicy zamku Dzieczyńskiego: „Erat s. Procopius bohemus oriundus de quadam villa Chotin, non longe a Praga, a beato Cyrillo slavonicis apicibus episcopo imbutus, in Wissegradum a parentibus nobilibus ad scolas ad literas appositus etc.“

Już Cruger „Sacri pulveres 1663“, jako i Buzelinus prawie tegoczesny, żadnéj wzmianki o sławiańskim języku nie czynią. Pierwszy, die XXV Martii mówi: „A. D. 1053 Procopius, Confessor Eremita et sazaviensis Monasterii Abbas etc. — Antequam Benedictinum cucullum Brzevnoviae indueret Procopius, Wissehradi ad s. Clementis sacerdos sacra administravit. Nati in Bohemia tam eximii Coelitis cunas, non civitas aliqua regia, sed Chotanum, Bohemo-Brodam inter & Curzimum regias urbes situs pagus, sibi vindicat etc.“

Buzelinus przesadza go już do Brzewniowa, aby słowiańszczyznę ukrył: „Brzevnoviae in Bohemia S. Procopii Abbatis. Hic Cothumae in Bohemia natus, Praga litteris imbutus et sacerdotio initiatus est. Sed altiore animo concipiens, a monacho quodam Brzevnoviensi monasticis institutus disciplinis, mox vitae ab humanis sejunctae negociis narmam accepit etc.“

O zawieszeniu liturgii słowiańskiéj w Sazawie mówi Anonymus Sazaviensis apud Cosmam, pag. 102: „Et libri linguae eorum deleti omnino et disperditi, nequaquam ulterius in eodem loco recitabuntur.“ A znowu pag. 204: „Idem Abbas (Diethardus) libros, quos non invenit loco sibi commisso, praeter *sclavonicos*, ipsemet nocte et die immenso labore conscripsit etc.

Tyle o Ś. Prokopie, na ten raz dosyć będzie: teraz jeszcze o cesarzu Karolu i klasztorze słowiańskim w Pradze kilka słów nadmienimy.

Dnia 19. Listop. 1347. wydał cesarz Karól IV. list na założenie klasztoru benedyktyńskiego dla Słowian na przedmieściu pragskiém ku czci świętych słowiańskich: Cyrilla, Methodyusza, Wojciecha i Prokopa, potém i św. Hieronima, ponieważ ten, jak w ów czas mniemano, biblią z hebrajskiego na słowiański język przełożyć miał. Karól nakazał, aby w tym klasztorze msze, pieśni, godzinki i cała służba boża, podług obyczaju ziem słowiańskich, zawsze w słowiańskim języku się odbywały, co Papież Klemens VI. potwierdził. Przy końcu tych dokumentów prosi następców swych i bardzo ich surowo napomina, aby nic nie zmieniali, a ktoby przecie odważył się inaczéj czynić, na tego gniewu boskiego wzywa. Dnia 23. Sierp. 1348; 18. i 20. Stycz., potém 1. i 20. Listop. 1349.; 15. i 17. Listop. 1350.; 28. Lut. 1351.; 13. Stycz. i 1. Listop. 1352., pomnażał dochody ich opłatami i włościami, a dnia 26. Sierp. 1356. nadał roczny dochód dziesięciu grzywien dla ich pisarza, aby wciąż dla klasztoru książki w szlachetnym języku słowiańskim (nobilis linguae slavoniae) pisał i przepisywał. Dnia 23. Marca 1372., we środę po wielkiéj nocy, udał się uroczyście Karól z synem swym Wacławem w królewskich szatach, w towarzystwie Wacława wojewody i elektora saskiego, Jana, arcybiskupa i elektora moguńckiego, arcybiskupów pragskiego i ostrzehomskiego (Gran, Strigonium w Węgrzech), biskupów metskiego, augszpurgskiego, paryskiego i neuburgskiego, wojewody opolskiego i innych książąt świeckich, do nowego miasta pragskiego, i kazał arcybiskupowi pragskiemu klasztor słowiański jak najuroczyściéj poświęcić. Na to wszystko są dokumenta w dziele: F. M. Pelzel's Karl der Vierte, König von Böhmen. Prag. 1780. w dwóch tomach.

Przyłączone facsimile na str. 316. tak się czyta:

1) *Część kiryllska.*

welika . celowiecei — że czu —
diszasja glagoliuszcze kako — ś
jesť . jako i wetri i more
posłusza jego .
Miesjaca togo 27 strasť swjatomu
nesteru . i kapeline Evangelie
iszczi septembrja w: 2:
Miesjaca togo w 30 pamiať swjatomu
Kyriaku patriarchu i zino —
wiju . Evangelie pis . septembrja w: 3:
Miesjaca Nojembrja
w. 1. deń pamiať swjatonia bezm'zd'ni
koma kużmy i ď'm'jana
Evangelie ot Matheja
Wono wremja priz'wa isus uczeniky
swoja . i dasť im' wlasť
na dusiech neczistyich d —
a izgonjať ja i cieli —
ti wsjak nedug i w'

Tekst ten z ostrogskiéj biblii:

Math. VIII. 27.
welia. czelowecy - że czudiszasja glagoliusze. kto jesť sej, jako
i wietri i more posluszajut jego .
Oktewrij 27 swjatago muczennika nestera .
Oktewrij 30 swjatych muczennik zienowia i zienovii.
Miesjaca Nojemwria.
1, swjatych besrebrenik kozmy i damiana
Math. X. 1.
Prizwaw obanadesjate ucennika swoja dast im wlast' na dusech neczistych , jako da izgonjat ich isceliti wsjak nedug i wsjaku etc.

Facsimile. 2) *Część głagolicka.*

tosť poda bli|żiki . Koruna bratii
jako nasażdjanie|w gorie liwansce .
sada slawu bogu ot|usť swoich i wi —

me christowo . slawa iego je w cerkwi christowy .

Ot Luki.

W (o) no wreme . rcze isus uczenikom s woim' . Niktože w|žigajet' . swetilnika i postawlajet i po|d spudom' na na swescnici . do wcho|deszcze w dom wid — et' swiet . Swietilnih . . .

Tekst ten z ostrogskiéj biblii:

Okrest jego wienec brati . jako pro — Eccl. L. 13. *zjabenie kedrsko w liwanie i obyidosze jego etc. Niktože ubo swietilnika wžeg, w skrowe.* Luk. XI. 33. *polagaiet, ni pod spudom, no na swe — tilnicie, da wchodjascei swet widjat.*

Z tych kilku wierszyków Ewangelji i Siracha, daje się wprawdzie bardzo mało o języku kiryllskiéj i głagolickiéj części reimskiego rękopisu sądzić, porównanie wszakże z nim ostrogskiego tekstu okazuje oczywiście wielką różnicę przekładu.

Ze wszystkiego, cośmy wyrzekli, łatwo wyjaśnia się, że Czechom należy sława najstarszego do dziś znanego kiryllskiego Ewangelium: bo jeżeli przypuścimy, że Ś. Prokop rękopis ten jeszcze przed swém pustelnictwem napisał (co w rzeczy saméj podobne do wiary), będziemy mieć rękopis przynajmniéj o pół stólecia starszy, niż ostromirskie Ewangelium w Petersburgu pisane r. 1057. (*)

Wreszcie odsełamy czytelników do przeczytania tego, co Dobrowski w swojém pismie: Geschichte der älteren böhmischen Literatur. Prag. 1818. 8. na str. 46 — 63 o losie słowiańskiéj literatury, i kiryllskiego i głagolickiego piśmiennictwa w Czechach dokładnie wyłożył.

W. Hanka.

Dodatek.

Właśnie kiedy niniejsza rozprawa już ukończoną była, dostaliśmy z poczty No. 50. *Rozmaitości lwowskich* z dnia 14. Grud. 1839. z tém doniesieniem:

„Pismo: *Journal général de l'instruction publique*, z miesiąca września r. b., zawiera rozprawę o rękopisie słowiańskim, znajdującym się w bibliotece miasta Reims (we Francyi), znanym uczonemu światu pod imieniem: *Le texte du Sacre*, na który, jak podanie i świadectwo dziejopisów niesie, przysięgali dawni królowie francuzcy, w czasie ich namaszczania w kościele reimskim. Autorem téj rozprawy jest pan Jastrzębski, który ćwiczy się w królewskiéj szkole dyplomatycznéj (w Paryżu) w umiejętności czytania, rozumienia i oceniania autentycznych piśmiennych pomników; pojechał on do Reims z polecenia byłego ministra oświecenia, pana Salvandy, w celu wyśledzenia istoty i ważności tego słowiańskiego rękopisu, i wypadki poszukiwania swego zamknął w pomienionéj rozprawie. Podług niego, rękopis ten jest całkiem słowiański, i dzieli się na dwie części; jedna z nich pisana jest własnoręcznie przez Ś. Prokopa, opata klasztoru sazawskiego w Czechach, około 1010 — 1040. r.; druga zaś należy do jednego z mnichów klasztoru Ś. Hieronima (w Pradze), założonego przez Karóla IV. r. 1341. Obie części zawierają nauki na niedziele i święta, wyjęte z nowego zakonu. Długi czas takowa niewiadomość panowała, że rękopis ten za armeński trzymano; dopiero Piotr Wielki, w czasie pobytu swego we Francyi, pierwszy go za słowiański uznał. (*) *S. J.*"

Pan Sz.....k, w liście świeżo pisanym do prof. Purkinjego, donosi, że towarzystwo uczone pragskie będzie się starać przez pośrednictwo swego prezydenta i ministra cesarskiego (Kołowrata), o udzielenie rękopisu tego rzeczonemu towarzystwu na krótki czas, dla wierzytelnego przepisania tegoż. Przyp. Tłum.

(*) Wydane przez Alexandra Wostków. Przyp. Tłum.

(*) Zobacz Tygodnik literacki No. 27. z dnia 30. Września i No. 35. z dnia 25. Listopada 1839, z którego, jak się zdaje, wiadomość ta pochodzi. Przyp. Tłum.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (*Red. J. Łukaszewicz.*)